

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę pierwszą Adwentu, dnia 1. Grudnia 1839.

Religia.

Iózef, Patriarcha.

(Ciąg dalszy.)

Po dwu latach wydarzyło się, że Faraon miał sen. Zdawało mu się, że stojąc nad rzeką, widział iak siedm krów pięknych i bardzo tłustych wyszedłszy z wody, pasło się na miejscach mokrych, i iak znowu wynurzyło się siedm krów, ale chudych i szpetnych, i pasły się po zielonych nadbrzeżach i pożarły pierwsze siedm. Ocuciwszy się król, znowu zasnął i widział drugi sen: siedm kłosów wychodziło z jednego źdźbła pełnych i cudnych i wyrosło potem i drugie siedm, ale czezych i zwarzeniem zarażonych, i także pożarły pierwsze siedm. Sny te nabawiły niepokoim Faraona. Zwołał swoich mędrców, badał o znaczenie snu, a żaden go wyłożyć nie umiał. Wtedy dopiero przypomina się podczaszemu Iózef w więzieniu. Powiada o nim królowi, iak dokładnie sny tłumaczył iemu i piekarzowi, i król rozkazał go do siebie przyprowadzić. Wyprowadzono z ciemnicy Iózefa, ostrzyżono, i odmieniwszy mu szaty, stawiono przed Faraonem, który mu sny swoje opowiedział. Iózef dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, rzekł: sen królewski jeden iest: co Bóg ma uczynić, oznay-

mie Faraonowi. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, są siedm lat żyznych, i iedno znaczenie snu zamykają. Siedm zaś krów chudych i siedm kłosów czezych, są siedm lat głodu przyszłego. Bo oto przydą siedm lat żyzności wielkiej po wszystkiży ziemi egipskiży. Po których nastąpią drugie siedm lat takiego nieurodzaiu, że się zapomni wszystka obfitość przeszła, głód bowiem popsuie wszystkę ziemię. A to wszystko nieochybnie nastąpi i prędko się wypełni. Teraz tedy niech opatrzy męza mądrego i dowcipnego, a niech go przełoży nad całą ziemię egipską, a ten niech po wszystkich krainach poustanawia podrzędnych sobie urzędników i przez tych niech piątą część urodzaiu przez siedm lat żyznych, które iuż teraz przydą, zbiera do gumien, a wszystko zboże pod mocą Faraonową niech sypane i chowane będzie po miastach na czas przyszłego głodu. Podobało się to wytłomaczenie snu i ta rada Faraonowi, i Iózefa wybrał na owego męza, co miał Egipt zaopatrzyć w zboże. Uczynił go pierwszym urzędnikiem po sobie, włożył na palec iego swój pierścień królewski, przyoblekł go w bogatą suknię, złoty łańcuch zawiesił na szyję iego i kazał mu wsieść na swój wtóry wóz, a woźny wołał, aby się wszyscy przed nim

kłaniali i wiedzieli, że był przelożonym nad całym Egipsem, i nazwał go językiem egipskim: Zbawicielem świata, a dał mu za żonę Asenet, córkę Putifara, kapłana heliopskiego. Iósef liczył wtedy lat trzydzieści. — Zaraz po wyniesieniu Iósefa na tak wielką godność, nastąpiły owe siedm lat niesłychanego urodzaju i był taki dostatek pszenicy, że piaskowi morskiemu równała, a obfitość przesiągała miarę. W tym czasie powiła żona Iósefowi dwóch synów, Manasessa i Efraima. — Gdy minęły siedm lat żyzności, poczęły przychodzić siedm lat niedostatku: i po wszystkim świecie głód przemógł, a w ziemi egipskiej był chleb. I otworzył śpichlerze królewskie Iósef i sprzedawał zboże nie tylko Egipcyanom, ale i obcym. Dowiedziawszy się stary Iakób, że w Egipcie zboże sprzedają, bo i w Chanaan nieurodzaje panowały, wysłał tam dziesięciu synów na zakupienie żywności, zostawiwszy sobie w domu najmłodszego Beniamina. Gdy przybyli do Egiptu, stanęli przed Iósefem i oddali mu pokłon aż do ziemi, i poznał ich, ale oni go nie poznali, i wspomniawszy sobie na owe sny w młodości swojej; a nie dając się im poznać, rzekł do nich surowo: zkądście przyszli? Ze ziemi chananejskiej, żebyśmy kupili żywności, odpowiedzieli. Nie! odezwał się Iósef, szpiegowiecie; przyszliście wypatrować słabsze miejsca ziemi. Którzy rzekli: nie, Panie, myśmy po zboże przyiechali i nie mamy żadnej złej myśli. Jest nas dwunastu braci, synowie mego jednego w ziemi chananejskiej; najmłodszy przy ojczie jest, a drugiego — już nie ma. Toć jest, rzekł Iósef, com powiedział, że szpiegowie jesteście, i oświadczam wam, że tu ztąd nie wyjdziecie, aż przyjdzie brat wasz

najmniejszy. Poślijcie z was jednego, a niech go przywieździe, a wy tymczasem będziecie w więzieniu, aż się okaże, czy prawdę lub fałsz mówicie. I kazał ich zaprowadzić do więzienia. Nie czynił przecie tego ze zemsty, tylko chciał on braci przez to przyprowadzić do skruchy za popełnioną na nim zbrodnię. Dnia trzeciego przywołał ich z więzienia i mówił do nich: uczynicie, com powiedział, a żyć będziecie. Boję się Boga i nie myślę niewinnych dręczyć. Jeżeli macie czyste sumienie, to zostawcie tu jednego z pomiędzy siebie, a reszta, zabrawszy zboże, idźcie do domu i ztamtąd przyprowadźcie mi waszego najmłodszego brata, abym mów waszych mógł doświadczyć. Przystali na to i mówili jeden do drugiego: słusznie to cierpiemy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, a nie wysłuchaliśmy, dla tegoż przyszedł na nas ten kłopot. Z których najstarszy Ruben rzekł: A zam wam nie mówił: nie grzeszcie przeciw dziecięciu; a nie słuchaliście mię; otóż krwi jego dochodzą. Mówiąc to, nie spodziewali się, aby ich Iósef rozumiał, bo mówili to swoją mową, a z nim to przez tłumacza rozmawiali. I rozczulił się Iósef, słysząc to ich rozmawianie. Uspokoiwszy się nieco, kazał związać Szymona, jednego z nich, i odprowadzić do więzienia; onym zaś nasypać we wory pszenicy, ile chcieli, a pieniądze za nią nieznacznie w worach pozawiezywać, i nadto dać żywności na drogę; i puścili się do domu. A jeden w drodze otworzywszy wór, aby dać iść bydłęciu w gospodzie, znalazł pieniądze na wierzchu i zatrwożyli się wszyscy i mówili między sobą: cóż to jest, co nam Bóg uczynił? bo niewiedzieli, że

im Iósef kazał pieniądze nazad w worach pozawiezywać. Przyechawszy do domu, opowiedzieli oycu, co im się przytrafiło, ale iak się przelekli na nowo, gdy wysypując zboże i drudzy w worach znaleźli pieniądze! Sprawiliście, rzekł do nich Iakób, żem bez dzieci: Iózefa już nie masz, Szymona trzymają w więzieniu, a Beniamina brać chcecie. Wszystko złe na mnie się zwaliło! lecz nie, nie pozwolę na to, bo gdyby i temu co się w drodze wydarzyło nieprzyjaznego, umarłbym z żałości.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Gospodarstwo.

Obiaśnienie rozmaitych sposobów rozmnażania roślin według prawideł fizjologii roślinnej.

(*Dokończenie.*)

3. Wylągami korzenia (soboles) nazywamy drzew młode wyrostki, które z pączków korzenia, tuż pod ziemią się znajdującego, przez działanie ciepła i światła powstają, i najczęściej szybko rosną, gdy im bezpośrednio korzeń główny soków pożywnych dostarcza. Ponieważ wylągi te już są w korzeń opatrzone, iako z niego wychodzące, przeto pozostaje tylko jeszcze ogrodnikowi, aby je z tą częścią korzenia, na której są osadzone, od macierzyńskiej rośliny odłączył, i w inne miejsce przesadził, jeżeli chce nową i mocną roślinę tego samego rodzaju i tych samych własności otrzymać. Sposób ten da się korzystnie wszędzie tam użyć, gdzie drzewa (iak śliwy i topole) korzenia swe poziomo rozsyłają.

4. Szczepieniem nazwano tę czyn-

ność, przez którą się pączek, lub młoda latorośl na iakiem drzewie osadza, aby w niem znajdując pożywne soki, dalej rozwiać się mogła, i tym sposobem późniéj iedno tylko wraz z niem stanowiła indywiduum.

Latorośl zaszczeploną być mająca wtenczas się tylko przyimie, gdy osadzoną będzie w części najwyższej życia mającej iakiego drzewa. A tak szczepić ani na tyku, ani na części drzewiastej, czy to powierzchni, czy środkowi drzewa bliższej, nie można; ale tylko pomiędzy obiedwoma temi częściami, iako na tém miejscu, które miazga (cambium) w ciągłej wilgoci utrzymuje i nieodzownie koniecznym dla latorośli zaszczeplonej jest żywiołem.

Godnym uwagi jest ieszcze, że szczepienie do skutku przychodzi tylko między roślinami tego samego rodzaju, i między rodzajami tej samej familii; nigdy zaś pomiędzy roślinami różnej familii. Tak n. p. latorośl brzoskwiniową można zaszczeplić na drzewie migdałowém, morelową na szwaczkowém, lub téż latorośl kasztanu słodkiego na drzewie kasztanu dzikiego; ale bynajmniej nie n. p. latorośl kasztanu dzikiego na drzewie morelowém i t. p. Ztąd widzimy, że pomiędzy indywiduami, do szczepienia użytymi, musi iakieś podobieństwo i powinowactwo co do soków zachodzić, aby latorośl życia pozbawioną nie była.

Sposób ostatni rozmnażania, rozliczne korzyści w hodowaniu drzew przynosi; służy bowiem już to do utrzymania i pomnożenia znakomych odmian i mieszańców, którychby przez ziarna wcale nie można otrzymać; już to przyczynia się znacznie do tego, iż nie iedno drzewo o lat kilka, a nawet kilkanaście (20) wprzódy owoc wydaie, a co większa, takowy najczęściej bardzo polepsza.

Szczepienia samego cztery dziś mamy sposoby, o których chciemy jeszcze, co następuje, przeczytać.

a) Szczepienie przez przybliżenie. Sposobu tego używamy przy dwóch indywiduach, które w korzeniu z sobą już są złączone, a przynajmniej do siebie zbliżone, a je i wdłuż pnia w iednym lub kilku miejscach z sobą połączyć myślimy. W tym razie robią się na miejscach, w których się stykać pnie mają, razy zupełnie sobie odpowiednie, zrzucając warstwy kory cienkie i równé wielkości. Poczém zbliżają się indywidua do siebie, i w tém połączeniu przez nieiaki czas za pomocą więzów się utrzymują, opatrzywszy rany dobrze od przystępu powietrza. Tak połączyć z sobą można pnie, gałęzie i korzenia między sobą, iakotóż owoce i same kwiaty z liśćmi.

b) Szczepienie za pomocą pędu, czyli latorośli. Na ten koniec odrzucają się z drzewa macierzyńskiego młode gałązki (pędy), które zaszczepione być mają kilka dni, a nawet niekiedy kilka miesięcy wprzód, nim się do szczepienia przystąpi, a to dla tego, aby mniéj soków miały, niż dziczki, to iest drzewa te, na których zaszczepić pędy myślimy, bo natenczas choiwie przyciągając soki ostatnich, tém łączniéj z ziemi się przylączyć mogą.

Dla zachowania zaś gałązek odciętych przy życiu, od chwili rozłączenia ich z pnem macierzyńskim aż do szczepienia, zanurzaią się takowych końce dolne w wodzie, lub téż utrzymują pod ziemią.

Nayglówniejszy warunek tego rodzaju szczepienia iest ten, aby łyko pędu, z iak naywiększą częścią łyka dziczki się łączyło. Ten bowiem warunek za-

chowując, można szczepienie samo rozmaicie i według upodobania odbyć.

I tak albo główkę dziczki rozdwoić, i w rozczep ten latorośl przysposobioną włożyć; albo korę od części drzewiastéy oddzielić, i pomiędzy niemi kilka pędów naokoło pnia dziczki obsadzić; albo wręście gdziekolwiek czy pień, czy gałąź dziczki rozdwoić i w takowéy pęd umieścić.

Rozumie się, że i tu, iak przy szczepieniu, przez przybliżenie i w następnych, miejsca ranione dobrze zaopatrzyć przed przystępem powietrza należy.

c) Szczepienie za pomocą pączków dzieie się w ten sposób, że przenosimy na drugie drzewo iakie kawałek kory (naydogodniéj kształtu tarczowego), na który się ieden lub kilka pączków znajduje, i tym sposobem dwa różne indywidua z sobą łączymy; sposób ten nayczęściej używanym iest w celu pomnażania drzew owocowych; iest téż bardzo łatwy i pewny, i może tak w wiosnie, iako i w Sierpniu być przedsięwzięty.

d) Szczepienie zielonych ieszcze i miękkih części roślin, od niewielu lat zaprowadzoném zostało. Części rzeczzone, według ogólnych prawideł szczepienia, osadzaią się na inném drzewie, obok którego z liści, a to z przyczyny téy, że takowy soki pożywne dla siebie przyciągając, tych zarazem i zaszczepionéy a młodéy ieszcze latorośli dostarcza.

Te więc są znaczniejsze sposoby rozmnażania roślin, krótko nader skreślone. Ktoby zaś życzył obszernéy w tym względzie nabyć wiadomości, odsyłam go z Richardem, z którego botaniki wyiątek ten pochodzi, do licznych pism agrykultury, a osobliwie do monografii pana Thouins z roku 1822.

M.